

KORRESPONDENT

ROLNICZY • HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE BEZPŁATNE PRZY „GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.”

Za ogłoszenia do „Korrespondenta” pobiera się za pierwszy raz po kop. 10, za następne po kop. 9.

Spółki Rolne.

I.

Korzyści, jakie przyniosły spółki na polu życia przemysłowego, zwróciły od dość już dawnego czasu uwagę rolników na siebie i wywołały pragnienie zużytkowania idei stowarzyszenia we własnym zawodzie.

W ogóle jednak i dzisiaj jeszcze rolnicy mało są pochopni do przedsięwzięcia, mających na celu więcej niż bezpośredni pożytek, bo najważniejszą tej warstwie ludności i obecnie brak wielki niezbędnego warunku do korzystnego rozwoju spółek: poczucia solidarności. Solidarność ta trudniej się też mogła wyrobić w rolnictwie niż w każdym innym zawodzie. Rolnik zwłaszcza w dawniejszych czasach siedział przykuty do swej gleby, w ciężkiej walce o byt nie miał wiele sposobności spoglądać poza granice gospodarstwa, i obserwować, jak szczęście lub kłęski, nawiedzające jego niwę, działały na łany jego sąsiada. Dziwić się więc tak bardzo niemożna, iż w skutek tego wyrobił się w nim pewny egoizm, iż pojedynczy rolnik z zimną krwią patrzył na spustoszenie poczynione w dobrach sąsiada, jeśli tylko jego własna zaproda uniknęła zagłady.

Egoizm ten, chociaż i dzisiaj jeszcze w życiu rolników dość wyraźnie się uwydatnia, pod naciskiem jednak wrogich zewnętrznych i wewnętrznych okoliczności coraz więcej ustępuje miejsca zrozumieniu, iż zwłaszcza w życiu ekonomicznym najpotężniejszą dźwignią jest solidarność pewnej warstwy producentów, i ostatni wyraz tej solidarności: spółka.

Widzimy też w ostatnich lat dziesiątkach, zwłaszcza w zachodniej i środkowej Europie, ogromny ruch na polu stowarzyszeń rolniczych. O ile dawniej rolnicy grzeszyli brakiem solidarności, o tyle teraz przesadzono niejednokrotnie w przeciwnym kierunku. Powstają jak grzyby po deszczu wszelkiego rodzaju spółki: spożywcze, handlowe, magazynowe, mleczarskie, do kupna nawozów sztucznych, bydła rozplodowego, ulepszonych gatunków zboża i t. p. Wiele z tych przedsięwzięcia, nie mając racjonalnej podstawy bytu, upadło po mniej lub więcej krótkim istnieniu, narażając często swych uczestników na poważne straty materialne; w ogóle jednak spółki te, o ile odpowiadały rzeczywistej potrzebie, a odpowiadały jej w największej liczbie wypadków, przyczyniły się do dobrobytu współników i do znacznego rozwoju rolnictwa.

Klasycznym krajem tych spółek były i są do dziś dnia Niemcy; nad rozwojem też stowarzyszeń rolnych w tym kraju zastanawimy się cokolwiek dłużej.

Pierwsze zawiązki spółek rolnych w Niemczech spotykamy po r. 1860 w prowincji Nadreńskiej. Zaczęto zakupować nawozy sztuczne, używane w owych okolicach na wielkie rozmiary, hurtownie. W prowincji Nadreńskiej własność ziemską bardzo jest rozdrobniona, drobni więc właściciele ze znacznymi jedynie trudnościami i stosunkowo zbyt wielkimi kosztami kupować mogli potrzebne im ilości nawozu sztucznego. Aby więc uniknąć tych niedogodności, zebrało się kilku sąsiadów, jeden podjął się zamówienia towaru i tegoż podzielił, i z tego utworzyły się tak

zwane spółki nawozowe. Skoro zawiązał się początek organizacji, biuro i kierownik tego biura, uczyniono krok dalej, t. j. starano się i w innych kierunkach zaspokoić potrzebę, zakupowano inne towary. W ten sposób powstały spółki „do zakupowania materiałów potrzebnych w trybie gospodarczym.”

W r. 1871 przeniósł się ruch ten do Pruss Wschodnich; tam znalazł on stałą organizację i stworzył punkt wyjścia, z którego rozszerzył się następnie po całych Niemczech. W tym roku zebrało się kilku właścicieli ziemskich z okolicy Królewca, niezadowolonych z dotychczas osiągniętych cen za mleko, i utworzyło spółkę w celu sprzedaży mleka w lokalu, opłacanym wspólnym kosztem. Była to początkowo tak zwana spółka „magazynowa.” Niebawem jednak okazało się niepodobiestwo sprzedaży wszystkiego dostarczanego mleka; ilość tego produktu zwiększała się zresztą z dniem każdym i większą była we wszelkim czasie od miejscowego zapotrzebowania. W skutek tego spółka widziała się zmuszoną w celu uratowania zbywającego mleka od zepsucia, do założenia mleczarni, w której niesprzedane mleko przerabiano na masło i sery, a resztkami spasane trzodą chlewną. Przedsięwzięcie więc zamieniło się na „spółkę produkcyjną” z którą połączono skład środków pastewnych i nawozów sztucznych. Pierwsza ta wielka spółka rolna w Niemczech, która po 18 latach swego istnienia nadzwyczaj korzystnym cieszyła się rozwojem, posłużyć może za wzór spółki rolnej, działającej w wielkim mieście. W szybkim następstwie zakładano podług powyższego wzoru podobne spółki w Prussii Wschodnich i Zachodnich, a następnie i we wszystkich innych okolicach Niemiec. Spółki te dzieliły się na „spółki mleczarskie” i na „spółki do kupna surowych materiałów,” znane ogólnie pod krótszą nazwą „stowarzyszeń spożywczych.” Szczególniej te ostatnie w krótkim stosunkowo czasie ogromne w Niemczech zyskały rozpowszechnienie. Obecnie liczy „Związek niemieckich spółek rolnych” 52 spółki mleczarskie i przeszło 500 „stowarzyszeń spożywczych,” z przeszło 250,000 uczestników. Aby mieć chociaż w przybliżeniu pogląd na działalność tych stowarzyszeń, przytaczam z rocznego sprawozdania rzeczonoego „związku,” że te stowarzyszenia, które przesłały owe sprawozdania „związkowi,” a uczyniła to tylko część pewna stowarzyszeń, dostarczyły swym uczestnikom w 1887 r. 207,677 centnarów nawozów sztucznych, 226,995 centnarów środków pastewnych, 5,423 centn. nasion i 310,700 cent. węgli kamiennych, razem 750,000 centnarów, w ogólnej wartości 3,135,000 marek.

Tyle co do spółek rolnych w Niemczech. Zastanówmy się teraz cokolwiek bliżej nad rolniczymi spółkami spożywczymi. Dwa przedewszystkiem cele mają na oku tego rodzaju spółki: najpierw zapewnienie rolnikowi niższej ceny towaru, a powtóre lepszą tegoż jakość. Zwłaszcza na drugi punkt szczególny kład nacisku należy. Jeśli słyszymy żądanie, iż rolnik powinien sam umieć ocenić potrzebny mu towar, jest ono słuszne tylko dla pewnej części potrzeb gospodarczych. Bo jeśli rolnik z niejaką pewnością ocenić potrafi jakość np. ofiarowanego mu żyta do siewu a pochodzenia jego rozpoznać nie jest w stanie, to ocena ta znacznie będzie utrudniona, gdy np. chodzi o zakup koniczyny siennej. Znane są liczne fałszerstwa, którym podlega ostatni ten towar. Uwydatnimy tylko jedno, wyjątkowo jaskrawe, wykryte przed kilkunastu laty w Czechach. Znaleziono tam pokłady zwiiru, w których znajdowały się masy kamiaków podobnych do ziarna

konieczny; kamyki te poprzysiewano przez sito, a nawet dopomagano mieleniem, aby otrzymać kształt żądany. Kamyczki te malowano odpowiednią farbą, mieszano pomiędzy ziarno konieczny i sprzedawano setki centnarów tej mieszaniny przez lat kilka. Do rozróżnienia kamieni od nasienia nie potrzebne jest wielkie naukowe wykształcenie, a jednak wielka liczba rolników przez długie lata pozwoliła się w ten sposób oszukiwać.

O wiele trudniejszą niż nasion, jest ocena środków pastewnych i nawozów sztucznych. Tutaj jedynie chemiczny rozbiór dać nam może pewność o rzeczywistej wartości towaru, ulegającego fałszerstwu w wiele wyższym stopniu niż nasiona. W wielu miastach prowadzi się nader ruchliwy handel tak zwanymi odpadkami śpichrzowymi, składającymi się z nasion chwastów, kurzu i brudu wszelkiego rodzaju. Odpadki te idą zwykle do olejarni, gdzie zużywane bywają do pomnożenia objętości i wagi maku chów. Znane są też rozliczne fałszowania nawozów sztucznych, chociaż w ostatnich czasach dzięki działalności stacyj doświadczalnych tego rodzaju nadużycia przynajmniej w zachodniej Europie znacznie się zmniejszyły. Jedyną ochroną przeciwko tego rodzaju oszukaństwu jest używanie rolniczych stacyj doświadczalnych. Niepodobniestwem jest jednakowoż, aby nieliczne stowarkowe stacje oceny nasion lub nawozów sztucznych podobały zadaniu, gdyby wszyscy rolnicy, albo przynajmniej część ich znaczna przesyłała próby do oceny. Zadanie to mogłoby być jedynie wtenczas spełnione, gdyby za pośrednictwem stowarzyszeń spożywczych zakupowano towar hurtownie i ze znacznych ilości przesyłano próby do oceny. Jeśli w ten sposób zostałoby zapewnione dostarczanie towaru, najlepszego pod względem jakości, to nie ulega kwestyi, że cel ten osiągnąćby można i na inną drogę. Zarząd stowarzyszenia spożywczego, który corocznie zakupuje towary dla wszystkich swych uczestników, zdobędzie w krótkim czasie znaczną znajomość towarów i źródeł, o wiele większą niż pojedynczy rolnik zdobyć sobie potrafi. Równocześnie zapewnia się przytęm drugi cel stowarzyszenia, tańsza cena towaru. Pewnikiem jest, nieulegającym żadnej wątpliwości, że każdy towar zakupowany hurtownie tańszy jest od kupowanego w małych ilościach. Stowarzyszenie może zarobek, przypadający handlowi pośredniczącemu, sam zapewnić sobie, a zarobek ten o wiele jest znaczniejszy, niż koszt prowadzenia interesu. Jako dalszy zysk uważać należy oszczędność w kosztach transportu. Jedynie większe gospodarstwa sprowadzać mogą swe potrzeby w ładunkach, zapewniających cały wagon, każda zaś mniejsza przesyłka stosunkowo znacznie wyższe opłaca koszt transportu. W końcu i to dość znaczną zapewnia rolnikom dogodność, iż stowarzyszenie podejmuje za nich znaczną część ich korespondencyj. Mało rolników lubi pisywać listy, i często, aby uniknąć tej pracy, wielu z nich kupuje drogi i lichy towar, zalecany im osobiście przez rozmaitych agentów handlowych. A jednak w czasie, w którym oszczędność zwłaszcza dla rolnika niezbędnym jest warunkiem powodzenia, każdy starać się powinien możliwie ograniczyć swe wydatki.

Przyczynek do produkeyi obornika.

Jak każdego innego przemysłu i rolnictwa zadaniem jest przerabianie danych materiałów za pomocą własnej pracy i siły przyrody, na gotowe produkty. Tak więc rolnictwo stara się szereg pojedynczych związków chemicznych, jak kwas węglany, amoniak, kwas fosforowy, potas i i. ze współdziałaniem ciepła, światła, powietrza, wody i t. p. zamienić na więcej złożone roślinne lub zwierzęce produkty. W górnej, służącej roślinności warstwie ziemi, matka przyroda nagromadziła powyższe składniki zasadnicze w większej lub mniejszej obfitości. W niektórych okolicach, w nizinach nad wielkimi rzekami, w czarnoziemiu, zapas ich jest tak znaczny, że hodowla roślin trwająca przez lat dziesiątki, a nawet wieki całe bez wszelkiej restytucyi wyczerpać go nie potrafi; gdzieindziej natomiast, a stanowi to ogólną regułę, korzystna uprawa roli jedynie istnieć może przy regularnym dowożeniu składników, z których składa się ciało roślin uprawnych. Dowóz ten stanowi pojęcie nawozu; w tym sensie dowożone lub dające się dowozić ziemi materiały nazywamy nawozem. W tym też pojęciu uchodzi nawóz za duszę rolnictwa.

Jako środki nawozowe posiada najpierw rolnik te resztki

roślin uprawnych, które albo nie stanowią towaru zdatnego na sprzedaż, albo nieodpowiednie są do pożywienia jego rodziny lub jego zwierząt domowych, albo w końcu, które przy żywieniu znów bywają wydzielane. Wszystkie te resztki ogółem wzięwszy nazywają się mierzwą i tworzą pośrednio najcenniejszy produkt każdego gospodarstwa.

Mimo to, jak to już wykazaliśmy w kilku poprzednich artykułach, obchodzenie się z tym cennym wielce materiałem w większej części gospodarstw naszych wiele pozostawia do życzenia. Nie chcemy tutaj znów powtarzać zarzutów nieprawidłowego zakładania gnojowni, niedokładnego rozrzucania mierzwy w polu, i nieakuratnego jej przyorywania; na jeden tylko w tym miejscu błąd, rozpowszechniony we wszystkich niemal gospodarstwach, zwracamy uwagę rolników, a mianowicie na zaścieianie słomą długą w oborach w celu produkowania mierzwy.

Używanie słomy długiej, jak ją otrzymujemy z pod cepów lub młockarni na ściółkę, powoduje następujące niedogodności i straty: Najpierw równe rozdzielanie tego rodzaju ściółki pod bydłem, połączone jest ze znaczną trudnością. Powtórko, całkowita zdolność pochłaniania słomy nie może się przejawiać w zupełności; bo rurkowane jej wnętrze tylko częściowo jest otwarte. Dalej tam, gdzie z obory codziennie się wyrzuca mierzwą, wiele wymaga czasu i robocizny oddzielanie zanieczyszczonej słomy od zupełnie suchej, i znaczną ilość słomy trzeba oddalić jedynie z tej przyczyny, że część jej jest zanieczyszczona, t. j. że ponosimy stratę na czasie i na ściółce. Słoma długa utrudnia równe układanie mierzwy na gnojowni, nakładanie i składanie obornika, z wozów i równe jego rozdzielanie na polu. Przy przeorywce gnoju wreszcie, za każdym pługiem postępować powinien robotnik z grabiami w celu uniknięcia zapychania się pługa, zesuwaną się długiej mierzwy i wystawiania jej z bródzy; a nawet robotnik ten nie potrafi równomiernie rozdzielić mierzwy na wszystkie bródzy i w każdej bródzcie w całej ich długości.

Wszystkich tych wyżej wymienionych niedogodności uniknąć można za pomocą bardzo niekosztownej i prostej roboty, a mianowicie przez skrócenie długiej słomy na kawałki 5 do 7 cali długie.

Do tego zbyteczna jest wszelka osobna siła robocza, bo przy samem zaścieianiu zdobyty czas wystarczy na wykonanie lekkiej i szybkiej roboty krajania słomy. Usunięcie wszystkich innych niedogodności, towarzyszących używaniu słomy długiej, uważać można jako zysk czysty, ponieważ do krajania słomy, przeznaczonej na ściółkę, zbyteczne są wszelkie kosztowne urządzenia. Wprawdzie fabryki maszyn rolniczych budują sieczkarnie, krajające słomę na żadaną tutaj długość, lecz z maszyn tych użytek robić można jedynie w wyjątkowych warunkach, a mianowicie w gospodarstwach prowadzonych na wielkie bardzo rozmiary. W zwykłych warunkach wystarczy zupełnie ręczna sieczkarnia najstarszego i najbardziej prostego gatunku, jakiej dawniej używano powszechnie do krajania sieczki, na której sam pastuch narządzie sieczki dla 50 do 60 sztuk bydła.

W niektórych okolicach, a mianowicie w sferach więcej postępowych właścicieli ziemskich, na powyższą radę bez kwestyi wzdrygną ramionami i dziwić się będą, jak w ogóle jeszcze nad tak ogólnie uznaną i tak rozpowszechnioną rzeczą, jak krajanie słomy na podściółkę rozwozić się możemy. A jednak w wielu jeszcze miejscowościach, zwłaszcza naszego kraju, nie tylko rozdrabnianie ściółki, ale w ogóle całe prawidłowe obchodzenie się z obornikiem uchodzi za robotę bardzo podrzędną wagi.

A. R.

ROZMAITOŚCI.

Wysyłanie próbek wełny na wystawę paryską. Z komitetu warszawskiego wystawy paryskiej otrzymujemy co następuje: „Położenie naszego handlu wełną w normalnych znajduje się warunkach. Jeżeli bowiem konkurencja wełn kolonialnych w ogóle, przyczynia się wielce do obniżania cen wełny w całej Europie, to obniżka ta nie powinna wywierać wpływu na handel naszą wełną, gdyż jesteśmy dzisiaj jedynymi już może producentami wełn krótkich, wysoko szlachetnych, rzeczywiście sukienniczych, jakich zamorskie kraje dostarczać nie mogą, a których fabrykanci sukna nieodzownie potrzebują. Pomimo tego otrzymujemy za naszą wyborową wełną ceny niższe nawet od płaconych za granicą, jedynie z tego powodu, że wełny nasze nie znajdują w fabrykantach francuzkich, angielskich, belgijskich i

holenderskich bezpośredniach odbiorców. Warszawski komitet wystawy paryzkiej, pragnąc całymi siłami dopomóc do zawiązania stosunków z tymi fabrykantami i skierowania naszego handlu na właściwe tory, powziął myśl przy nadarzającej się do tego sposobności, przedstawić kolekcję wełny naszej na wystawie paryzkiej, dla pokazania, iż u nas w kraju przeważnie rolniczym, tak obecnie drogocenna wełna jest hodowaną i tym sposobem zachęcenia fabrykantów wyżej wspomnianych do zakupywania tejże wełny wprost od producentów takowej. Niżej podpisany, upoważniony przez komitet wystawy do zbierania kolekcji wełny, przybrawszy do współdziałania hodowców: pp. Juliusza Sypniewskiego i Wacława Koszutskiego (których dotychczasowe prywatne zabiegi w porozumieniu z niżej podpisanym były zrobione), uprasza wszystkich fabrykantów pragnących wziąć udział w kolekcji, mającej się zebrać, o jak najszybsze nadesłanie pod adresem warszawskiego komitetu wystawy paryzkiej do Muzeum Przemysłu i Rolnictwa (Krakowskie Przedmieście Nr. 66): 1) Czterech run (zdjętych w niemytym stanie owiec) jak najbardziej między sobą podobnych i charakter wełny w owczarni produkowanej, dokładnie przedstawiających (ab. runa nie powinna być potargana, zwinięte starannie, opatrzone notatką, z jakiej sztuki były zdjęte i opakowane tak, aby w drodze nie zamokły. 2) Notatki wymieniającej ilość owiec hodowanych w owczarni i roczną produkcję wełny w funtach. Koszta fabrycznego oprania run, opłaty miejsca, deklaracji, przesyłki i urządzenia na miejscu, wydrukowania wiadomości w katalogach francuskim i z Królestwa Polskiego są dość znaczne, przeto unormowaną została opłata od każdej chcącej brać udział w wystawie owczarni na rubli 45, które pod wyżej wymienionym adresem wystawcy zechcą nadsyłać. Ostateczny termin do składania deklaracji, wnoszenia opłaty na koszta i przesyłki okazów naznacza się do dnia 15-go marca włącznie. Okazy później nadesłane wystawionymi nie będą. *Wojciech Poletyło* członek warszawskiego komitetu wystawy paryzkiej, delegowany do zbierania kolekcji wełny.

Zbiory wina w roku 1888. Od roku 1884 rezultaty zbiorów wina we Francji były coraz mniej zadawalającymi. Z 86 milionów hektolitrow (cyfra z r. 1883), produkcja zeszła do 34.781,000 hektolitrow w r. 1884, do 28 1/4 miliona w r. 1885, do 25 milionów w r. 1886 i do 24,333,000 hektolitrow w r. 1887. Następny jednakże rok 1888 zaznaczył się korzystniejszym zwrotem; produkcja bowiem podniosła się w tym roku do 30,102,000 hektolitrow. Tak znaczne zwiększenie w porównaniu z rokiem poprzedzającym, przypisać należy w części sprzyjającej pogodzie, jaką odznaczało się ubiegłe lato na południu, ale głównym powodem tak korzystnego zwrotu są niezaprzeczenie bezustanne usiłowania melioracyjne właścicieli winnic, w celu podniesienia produkcji. Od czasu nawiedzenia winnic francuskich przez filokserę, robiono liczne doświadczenia, zanim zdołano odkryć środek skutecznego pokonania tej plagi. Dziś dzięki środkom zapobiegającym szerzeniu się filoksery, winnice zniszczone tą zarazą zostały zasadzone nowymi latoroślami i znów przyprowadzone do stanu kwitnącego, czego dowodem obfite winobranie roku ubiegłego. Tak np. departament Hérault wydał w ostatnim roku ze swych zbiorów 4,508,000 hektolitrow wina, podczas gdy w roku 1887 cała produkcja tego departamentu wynosiła 3,747,000 hektol., w 1886 r. 2,995,000 hektol., a w roku 1885 zaledwie 2,143,000 hektolitrow. W ten sposób produkcja w tym departamencie w ciągu lat czterech powiększyła się w dwójnasób. W departamencie Aude rezultaty zbiorów wypadły nie tak pomyślnie, lecz są w każdym razie bardziej zadowalającymi niż poprzednio. W ciągu lat 1885—1888 produkcja wina podniosła się tam z 2-ch milionów do 2,861,000 hektolitrow. Prawie w dwójnasób powiększyła się również w tym okresie produkcja w departamencie Gironde, mianowicie z 1,076,000 do 3-ch milionów hektolitrow. Ogółem biorąc różnicę w produkcji wina, pomiędzy rokiem 1887 i 1888 jest uderzająca na korzyść roku ostatniego, tém bardziej, że przestrzeń zajęta pod uprawę wina w roku 1888 wynosiła tylko 1,843,580 hektarów, podczas gdy w roku 1887 winnice całej Francji zajmowały 1,944,150 hektarów. I tak, ogólna ilość wyprodukowanego w r. 1888 wina dochodzi do 30,102,151 hektolitrow, w r. 1887 produkcja wynosiła 24 333,284 hektolitrow, co daje różnicę na korzyść 1888 r. 5,768,867 hektol.; a chociaż niektórzy nie przypuszczają możliwości, aby mniejsze obszary gruntu dawały liczebnie obfitszy zbiór wina niż większe, zarzucając sprawozdaniom urzędowym niedokładność cyfr i zbyt pobieżne traktowanie przedmiotu, to jednakże zdaniem osób kompetentnych, pozornie nieprawdopodobna różnica taka leży w urodzajach roku 1888, w skutecznym tpieniu filoksery i jest najzupełniej prawdziwą. Tak znaczne zwiększenie produkcji zmniej-

szy niewątpliwie konsumpcję win zagranicznych we Francji, a z czasem może i zupełnie usunie ich przywóz, chociaż niewątpliwie Francja długie jeszcze lata opłacać będzie haracz zagranicy. Przywóz win hiszpańskich, portugalskich, włoskich i rumuńskich wynosił wprawdzie w ciągu jedenastu pierwszych miesięcy 1888 roku 10,863,000 hektolitrow. Jest to cyfra w porównaniu z rokiem 1887 większa o 281,000 hektolitrow, lecz nie należy zapominać, że Algerya zaczęła dostarczać ogromnych ilości wina, którego przywóz do Francji w roku 1888 przewyższył przywóz z Portugalii o 80,000 hektolitrow. Winnice algerskie rozwijają się szybko. Obszary zajęte pod uprawę wina powiększyły się w roku ostatnim o 9,460 hektarów, a obecnie wynoszą już przeszło 88,300 hekt., które wydały 2,728,000 hektolitrow wina, w obec 1,902,000 hektol. w r. 1887 i 1,569,000 w r. 1886. Prowincje Alger i Oran, mają już winnice bardzo rozprzeszczone, a Tunis produkuje już znaczną ilość wina, które zaczyna sobie torować drogę zbytu na niektórych rynkach. Wino drugiej fermentacji produkuje się w ilości mniejszej. W roku 1888 nie było go więcej niż 2,387,000 hektolitrow, podczas gdy w r. 1887 produkcja jego wynosiła 2,935,000, a 1886 roku 2,688,000 hektolitrow. Niemniej zauważono zmniejszenie wytworu wina suchego (czysto wysokowego), który z 2,818,000 hektol. w r. 1886 zszedł do 2,617,000 w r. 1887 i do 2,220,000 hektol. w r. 1888. W ogóle jednak biorąc, wytwór wina we Francji znajduje się obecnie w tak szczęśliwych warunkach, iż nie jest rzeczą nieprawdopodobną, że doczekać się jeszcze może lat takich jak r. 1874 i 1875, w których Francja miała w zapasie po 80 milionów hektolitrow wina.

Nowy materiał na budowę ulów. Dotychczas używane materiały do budowy ulów, jak trzciny, glina, a mianowicie słoma i drzewo odpowiadają wprawdzie po większej części swemu celowi, mają jednakowoż w następstwie niejaki niedogodności. Mianowicie przy ulach o ruchomej budowie, słoma, która bardzo dobrym jest materiałem na tak zwane kuszki, okazuje się jako mało przydatna, ponieważ do tego rodzaju plecenia potrzebna jest osobna machina. Oprócz tego słomę chętnie napadają i gryzą myszy. Drzewo natomiast dające się łatwiej na cel ten obrobić, wymaga wielkiej dokładności przy budowie ulów, a przytém cierpi wiele od nadmiaru gorąca lub wilgoci. Przy ulach stojących w odosobnieniu, należy ściany bezwarunkowo opatrzyć innym jakim materiałem, co przyczynia się do znacznego podrożenia ula. Oddawna już starano się wybudować mieszkanie dla pszczoł, wolne od wszelkich wyżej wymienionych niedogodności i odpowiednie wymaganiom postępowego pszczelarza. Cel ten osiągnąć można za pomocą nowego materiału, którym jest kamień korkowy. Materiał ten składa się z rozdrobnionych odpadków korkowych zmieszanych z cementem; materiał ten jest lekki, nieprzepuszczający wilgoci i uznany jako zły przewodnik ciepła, zatrzymuje więc dobrze wytworzone w ulu przez pszczoły ciepło. Płyty kamienia korkowego wyrabiać można w każdej żądanej wielkości, więc i zupełnie odpowiednie do budowy ulów. Pszczelarz potrzebuje więc tylko pojedyncze płyty spojć za pomocą gwoździ lub klamerek, a gotowy ul następnie pociągnąć gipsiem, gliną, cementem lub innym tego rodzaju materiałem. Pszczoły hodują się w takich ulach wybornie; nawet postawione na wolnym powietrzu ule zapewniają zupełnie dobre przezimowanie. Ul zbudowany z nowego tego materiału wystawiono na ostatniej wystawie pszczelniczej w Wiedniu; znalazł on ze strony pszczelarzy zarówno jak sądu konkursowego zupełne uznanie.

Siarkowanie konicznej. Stacyi doświadczalnej oceny nasion w Rostoku (W. ks. Meklemburskiem) nadesłano kilka prób siarkowanej konicznej. Próby te zwracały na siebie uwagę nadzwyczaj pięknym błyszczącym wyglądem, lecz wykazały tylko 43 do 60 procentów zdolności kiełkowania. W celu rozpoznania siarkowanej konicznej, macza się łyżeczkę od kawy pełną nasienia w wodzie destylowanej i próbuje się następnie ziarno na papierze lakmusowym. Siarkowana koniczna wywołuje stosunkowo silnie czerwoną barwę na błękitnym papierze. Każde ziarno traci przez kwas siarczany zdolność swą kiełkowania w zupełności; jeśli zaś siarkowana koniczna, jak powyższe dwie badane próby, w części zachowuje swą zdolność kiełkowania, to pochodzi ztąd, że przy siarkowaniu nie wszystkie ziarna objęte zostały kwasem siarczanym, albo, że siarkowane nasienie zmieszano następnie z innym niesiarkowanym, w celu choć częściowego pokrycia niekiełkowania siarkowanego nasienia. Wyżej więc wymieniona stacya zaleca wszelkim handlarzom i rolnikom wieką pod tym względem ostrożność, oraz zwraca uwagę na lichą wielce wartość siarkowanej konicznej. Nawet kiełkujące jeszcze ziarna siarkowanego nasienia wydają jedynie wątłe, chorowite kiełki,

z których, rzecz jasna, w wyjątkowym chyba wypadku rozwinąć się może silna i zdrowa roślina.

Ochwat u trzody chlewniej. Pod tą nazwą rozumiemy reumatyczne cierpienie, powstające przeważnie w skutek przeziębienia, szybkiego pędzenia, szczucia lub gonienia, zwłaszcza w kierunku przeciwnym wiatru, albo też w skutek przekarmienia. Cierpienie to wykazuje następujące objawy: Samica smutny ma wygląd i niechętnie przyjmuje pożywienie; stoi drżąc, powoli się porusza ze skurczonym grzbietem, stawia zadnie nogi daleko pod brzuch i porusza zadem, jakby cierpiała ból w krzyżu, albo leży z wyciągniętymi kończynami na ziemi i jęczy z bólu. Skoro spostrzeże się u jakiejś sztuki trzody chlewniej powyższą chorobę, zadawać jej należy początkowo co pół godziny po 5 do 7 kropli ferruno phosphor. Skoro się okaże polepszenie, dawkę tę powtarza się, lecz w dłuższych odstępach czasu. Jeśli choroba trwała już kilka dni, to świnia prawie bezustannie leży na podściółce; nie przyjmuje żadnego pożywienia i bez pomocy nie podnosi się już na nogi. Ze zjawiającą się gorączką błony śluzowe pyska i ryja zabarwiają się czerwono, a gnojenie odbywa się albo bardzo nieznacznie, albo zupełnie jest zatamowane. Skoro chore zwierzę schwycimy za nogi, kwiczy ona z bólu. W czasie choroby dbać należy o suche i ciepłe legowisko, zadawać też nie należy chorem świniom zwieźlój paszy, lecz jedynie mleko lub letnią wodę zmieszana z mąką lub ospą.

Karmienie drobiu. Amerykański *Poultry Journal* poleca swym czytelnikom, hodującym drób następujący, łatwy do wykonania sposób, aby zapewnić kurom także w zimie, takim przyjemną a zarazem zdrową paszę zieloną. Co drugi dzień wypełnia się skrzynię piaskiem i ziarnem (jęczmieniem, pszenicą, owsem). Już po 4 do 5 dniach ziarna wypuściły kielki i wytworzyły korzonki; po dalszych 2 do 3 dniach powierzchnia pokrywa się zielonemi roślinkami. Za pomocą sita oddziela się następnie piasek, słodkie zaś roślinki zadaje się kurom, które za tę paszę wywdzięczają się pilnym składaniem jaj. I latem karmienie to choć w cokolwiek inny sposób urządzić można. W odpowiednim miejscu wzrusza się kawałek ziemi, obsiewa grubo wyżej wymienionem ziarnem, zlewa obficie, a następnie pokrywa deskami. Skoro ziarna wypuściły kielki, odkrywa się wedle potrzeby deski, a kury z chęcią rzucają się do wygrzebywania ziarn, co najlepiej odpowiada ich naturze.

Polewanie i nawożenie drzew owocowych. Zwłaszcza w suchych latach często na wpół rozwinięte owoce opadają massami, ponieważ drzewo cierpi na brak wilgoci. Niedogodności tej uniknąć można kopiąc w odległości 1½ do 2 łokci od pnia 3 do 5-u na 10 do 14 cali głębokie doły, i wlewając w nie odpowiednio do grubości drzewa 1 do 6 wiader wody. Jeśli w doły te powtykamy rurki drenowe, wtenczas podlewanie to z łatwością częścię powtarzać możemy. Korzystniejsze znacznie niż zwykle podlewanie jest dostarczanie drzewom płynnych nawozów. Bardzo odpowiednio na ten cel są odchody ludzkie. Zwieźle i płynne części miesza się najpierw w nieprzepuszczalnych dołach z wodą, a następnie wlewa do wyżej wymienionych dołów w bliskości drzew. W miejsce odchodów ludzkich mieszać także można z wodą przeznaczoną do podlewania sól stassfurtską, superfosfat i saletrę chilijską, z każdego materiału używającego po garści.

Kora garbarska. Używanie kory garbarskiej polecają niejednokrotnie na rozmaite cele rolnicze. W każdym razie użycie tego materiału wymaga wiele ostrożności. Z licznych bowiem doświadczeń, uskutecznianych zwłaszcza przez ogrodników wynika, że najpierw zbutwiała kora garbarska nie zawiera żadnych składników pożywnych dla roślin, powtóre, że zasadzone w niej rośliny obumierają, prawdopodobnie w skutek zawartego w korze garbnika. Natomiast poleca się słabą domieszkę kory garbarskiej do zwieźlój ziemi gliniastej, którą kora spulchnia korzystnie. Również stanowi kora garbarska odpowiedni materiał do sadzenia w niej wysadków, wysadki bowiem w korze szybciej i silniejsze wytwarzają korzenie niż w piasku lub ziemi.

Wyrób piwa w Galicyi. W miesiącu październiku r. 1888 ogółem było w ruchu 159 browarów galicyjskich, w których wywarzono 61,401 hektol. piwa. Najwięcej browarów, bo 22 było w ruchu w pow. Brodzkim, gdzie wywarzono 6,725, następnie w pow. Rzeszowskim 21 (5,493 hekt.), w pow. Tarnopolskim 18 (7,071 hekt.), w pow. Przemyskim 16 (5,396 hekt.), w Stanisławowskim 12 (3,848 hekt.), w Krakowskim 11 (5,343 hekt.), w Sanockim 11 (2,230 hekt.), w Nowo-Sądeckim 10 (2,248 hekt.), w Tarnowskim 9 (8,162 hekt.), w Lwowskim 9 (2,773 hekt.),

w Samborskim 7 (2,382 hekt.), w mieście Lwowie 5 (6,040 hekt.), w pow. skarbowym Kołomyjskim 4 (1,356 hekt.), w m. Krakowie 4 (2,334 hektolitrow piwa wywarzono).

Proszek czarnej kawy. Zalecany jako środek odwonajający jodoforem, posiada także własności wysuszające i przeciwgnilne, jak to wynika z doświadczeń Opplera i Poetschke'go, którzy osiągnęli za pomocą tego środka bardzo dobre rezultaty przy grudzie, fistulach na kłębie, odleżeniu i świeżych wrzodach, posypując ranę proszkiem kawy, potem przykładają się czyste lniane pakuły na posypaną ranę.

Gnicie strzałki u koni. Powstaje w skutek zagnieżdżenia się w rogu bakterji gnilnych. Po oczyszczeniu i usunięciu zepsutego rogu, bakterje usuwa się najlepiej za pomocą kwasu salicylowego, który albo sam w proszku, albo w połączeniu z ałunem lub taniną posypuje się na powierzchnię rogu gnicem dotkniętego.

Ceny średnie w Warszawie ze źródła urzędowego za czas od 16 do 23 lutego.

Cena średnia		Cena średnia	
Pszenica	korzec 5.85—6.40	Kapusty głowa	kop. 5—10
Zyto	" 3.60—4.00	Kartofli korzec	rub. 1.80—2.25
Owies	" 2.20—2.50	Buraków korzec	kop. 1.50
Jęczmień	" 3.75	Sól	pud kop. 45—50
Gryka	" 4.35	Pieprz	funt kop. 54
Groch polny	" 5.40—6.15	Octu zwyczajnego kw.	" 5
Rzepak letniego	" 7.50	" stołowego	" kop. 10
Rzepak zimowy	" 9.50	Spirytus czysty wiadro	11.50
Wół najlepszy	rub. 112—	Spirytus 78 pr.	" 8.65
" średni	90—	Okowita 40 pr.	" 4.55
Wołowina połgdwica f. k.	18—22	Wódka 10 pr.	rub. 8.65
Cielęcina	" 11—13	" 6 pr. szum.	" 4.55
Wieprzowina	" 11—14	Siemie lniane garniec	kop. 22
Baranina	" 13—18	Siemie konopne	" 15
Łój wołowy	" 12—13	Chmiel krajowy pud	rub. 28
Ślonina	" 15	" zagraniczny	38
Sadło świeże funt	kop. 15	Świece stearyn. funt	kop. 23
Smalec wieprzowy funt	kop. 20	Drzewo twar. sąż. kub.	rub. 16.50
Indyk żywy	rub. 2.00—2.50	" opał. sosn. za sąż.	"
Indyk bity	" 2.50—3.00	kub. zawier. 182½	"
Perliczka żywa	kop. 60	ang. stóp kub. rub.	13.00
Kaczka bita	kop. 60—70	Piwo zwyczaj. wiadro	kop. 50
Kura	kop. 60—75	" bawarskie	rub. 1.00
Kasza pszenna za czetw.	20.—	Olej lniany	pud " 4.70
" perlowa	rub. 20.—	" konopny	" " 5.50
" grycz. drob.	" " 18.00	" rzepakowy	" " 4.75
" " zwyczaj.	" " 11.20	" oczyszczony	" " 5.40
" jęczmienna } za czetw. 7.60		Wosk	funt kop. 57½
" jaglana } mającą 8 8.80		Mydło zwyczajne	" " 11
" owsiana } pud. wagi 13.00		Mydło szare	" " 9
Mąka żytnia razowa	pud 85	Płótno konopne arsz.	" " 20
Mąka żytnia pyłkowa	" 1.15	Płótno lniane	" " 25
" pszenna № 1	" 1.70	Len	pud rub. 8.00
" " krupcz.	" 2.35	Konopie	" " 6.00
" gryczana	" 1.10	Skóra końska	sztuka 4.00
" ziemniaczana	" 2.20	Skóra wołowa	" " 12.00
Otręby żytnie	pud kop. 60	Skóra cielęca	" " 1.50
" pszenne	" " 55	Stal krajowa	pud 5.60
Chleb żytni	funt " 3½	Stal angielska	" " 10.40
" sytny	" " 2½	Żelazo kute	" " 2.10
" pszenny	" " 6½	" walcowane	" " 1.90
" lepszy	" " 7½	Węgiel kam. kraj. pud	kop. 17
Mleko świeże garniec	kop. 40	Koks z fabryki gazu z do-	"
" zbierane	kop. 20	stawą korzec	kop. 77½
Masła świeżego funt	kop. 30—40	Węgiel angielski czetwiert'	1.80
" solonego funt	" 27—33	Nafta kaukaska garniec	kop. 27
Śmietany kwarta	od k. 30—35	Płacono za dzień roboty	"
Cukier kostkowy funt	kop. 13	wyrobnikowi	kop. 50
Kawa	funt kop. 60—65	Wyrobnikowi z koniem	rub. 2.00
Jaj kopa	kop. 1.20	Wyrobnikowi z 2 końmi	3.00